IGRCE NA ŚNIEGU

Nie marnować czasu pod czas zimowych ferii. Połączyć wypoczynek z pożyteczną działalnością, prawdziwą rozrywką, harcerskim humorem. W myśl tych zasad nasze hufce i szczepy podjęły na przełomie Nowego Roku „Igrce na śniegu" (choć nie zawsze tego śniegu starczyło dla igrców), zarówno na zimowiskach poza własną „siedzibą" jak i we własnym środowisku podczas „BIAŁYCH WAKACJI".

Jak im było na tych zimowiskach? Co przeżyli? Jak się bawili? Na str. 1 i 3 HT znajdziecie relacje z poszczególnych zimowisk.

Trzebież „na piątkę"

5-letnia Krysia Śliwa — wychowanka Domu Dziecka przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie ma najliczniejszą chyba rodzinę — aż 120 wujków i cioć.

Mała Krysia uczestniczyła w zimowisku hufca Śródmieścia w Trzebieży. Od pierwszego już dnia stała się pupilką wszystkich harcerzy i jako uczestnik zimowiska w zuchowym mundurku, brała udział we wszystkich „dorosłych" zajęciach.

Ale przede wszystkim czuła się jako członek wielkiej, serdecznej rodziny harcerskiej. Rodzina jednak była zupełnie nie typowa, choćby dlatego, że głos najważniejszy miał tu nie członek rodu najstarszy wiekiem, jak to zwykle bywa, lecz młode grono Rady Zimowiska. Ono decydowało o wszystkich sprawach — w myśl zasady samorządności harcerskiej. I nawet komendant — dh. Leszek GRUBERSKI był podporządkowany decyzjom swoich podwładnych z grona Rady.

Program zimowiska — to szkolenie drużynowych starszoharcerskich, tych co już prowadzą drużyny i tych, którzy podejmą taką funkcję w szkole. Wyraz „szkolenie" — kojarzy się nam z wykładami, naradami i jakoś zupełnie nie pasuje do tego, co się działo w Trzebieży. A działo się dużo ciekawego i wesołego i atrakcyjnego, w myśl zasady — **uczymy się bawić.**

Były zajęcia terenowe, biegi patrolowe, zakończone uroczystym przyrzeczeniem harcerzy — w lesie, w nocy, przy ognisku, z zachowaniem wszystkich obrzędów — wrażenia i wspomnienia zostaną do końca życia. Był kominek, prowadzący uczestników szlakiem bojowym Wojska Polskiego od Lenino do Berlina, był „minikabaret" — kpiący ze wszystkich i wszystkiego, był bal maskowy i bal gałganiarzy, na którym spotkali się przedstawiciele różnych narodowości — Chinki, Szkoci, Murzyni, Arabowie, Japonki i jeszcze inni, i nastąpiło absolutne „zbratane narodów". Była nauka tańca, prawdziwie towarzyskiego — walce angielskie i wiedeńskie, tanga i bostony, a tak że te nowsze — z mocnym uderzeniem.

Było jeszcze rzeczy tak wiele, że łatwiej by wyliczyć, czego nie było. Na pewno nie było bałaganu. Dyscyplina i zgranie wszystkich 120 młodych ludzi — „na medal".

Wszyscy uczestnicy wykazali się pełnym opanowaniem zdobytych na zimowisku wiadomości i wszyscy uzyskali stopnie młodzieżowe, a dla dziesięciu otwarto próby na przewodników. Zdobyto szereg sprawności i znaków.

Rada zimowiska, zwijając obóz, miała prawo do pełnej satysfakcji i zadowolenia z przeprowadzenia zimowiska „na piątkę", a mała Krysia-zuch, będzie je pamiętać jeszcze długo, tym bardziej, że wujkowie i ciocie pamiętają o niej i teraz, kiedy wróciła do Domu Dziecka.

Ż.

Wieści z innych zimowisk — patrz str. 3

Ferie w Szczecinie, to spotkania „na wyrajach", to szaleństwo na saneczkach i łyżwach, to ciekawe kominki w harcówkach, a gdy przyszedł śnieg większy to i prawdziwe zawody sportowe. Najmłodszych narciarzy naszego grodu widzicie właśnie na starcie w Lasku Arkońskim.

To jest frajda... „na śledzia", dwójką czy czwórką, jak się tylko da (niektórzy nawet tyłem) pędzą po stoku w Parku Kasprowicza amatorzy saneczkowania. W naszych wędrówkach z przyjemnością witaliśmy w tym „zimowym raju" zastępy a nawet całe drużyny harcerskie i zuchowe, które tu wyznaczyły sobie miejsce zbiórki.

Foto ST. CIEŚLAK

Dodatek
„Kuriera Szczecińskiego"
i Komendy Chorągwi ZHP

STYCZEŃ 1968
Nr 1 (45)

HARCERSKI trop

Opowiadanie poświęcone partyzantom Gwardii Ludowej

Choinkowe zadanie

W grudniowe przedświąteczne po południe 1943 r. udałem się z ojcem po zakup choinki. Niemcy sprzedawali drzewka prosto z pnia, wyrąbywanego zagajnika świerkowego, rosnącego między starym lasem, a ufortyfikowaną szkołą, w której rozlokowali się hitlerowscy żandarmi. Zagajnik zakrywał pole widzenia obserwatorowi w kierunku lasu, skąd w każdej chwili hitlerowcy obawiali się uderzenia partyzantów. Pod lasem minęliśmy wielką tablicę z napisem: „Achtung Banditen". Ojciec gorzko uśmiechnął się do mnie i powiedział: „Rąbią zagajnik, chcą odciąć drogę naszym, by mieć spokojne święta. Ot, psubraty! Naszych męczą, a sami chcą wypoczywać, niedoczekanie ich!". Wyjął z kieszeni 100 marek i kazał mi kupić za nie dwadzieścia drzewek. Gdy ruszyłem w kierunku wyrębu dodał: „Kupuj po dwa, wybieraj brzydkie i szerokie". Skrzywiłem się, lecz byłem posłuszny rozkazowi i po chwili niosłem dwa drzewka, raczej krzaki, szerokie, gęste i brzydkie. Oddałem je ojcu i ruszyłem po następne. Gdy wchodziłem do lasu z ostatnimi dwoma drzewkami było już szaro i zaczął prószyć gęsty, puszysty śnieg. Korzystając ze zmierzchu i gęsto padającego śniegu, rozstawiliśmy choinki z powrotem na wyrębie, w prostej linii od lasu pod krzaki, w których stał posterunek obserwacyjny żandarmów. Choinki pokryte śniegiem stworzyły coś w rodzaju parawanu, pod osłoną którego w ciemną śnieżystą noc partyzanci mogli pojedynczo przemknąć z gęstego starego lasu w odległość piętnastu, dwudziestu kroków do posterunku hitlerowskiego. Kilka wetkniętych w śnieg drzewek, wyglądających na porzucone, nie wzbudzało u hitlerowców podejrzeń, tym bardziej, że stanęły one na miejscu gęstego, rosnącego do wczoraj zagajnika.

Po kilkunastu dniach w nocy z 5 na 6 stycznia otrzymałem polecenie przeprowadzenia pod osłoną tych choinek partyzanckiej grupy dywersyjnej i w tym celu udałem się na umówione miejsce spotkań. Działo się to w ciemną, szalejącą śnieżycą noc. Wiatr wygrywał ponure melodie na bezlistnych, zlodowaciałych gałązkach. Czekałem około 20 minut. Wreszcie z umówionego kierunku wyłonił się patrol. Serce zamarło mi, gdy rozpoznałem sylwetki hitlerowców. Uciekać było za późno, więc czekałem zmyślając jakąś bajeczkę na usprawiedliwienie swojej obecności w tym miejscu. Gdy prawie weszli na mnie odezwałem się wystraszonym głosem: „Ja zabłądziłem panowie...". W tej chwili usłyszałem znajomy głos „Jarząbka": „Ej, „KOS", leziesz tak, że rozdepczesz nam „Żbika" — gdzie masz oczy". Nie było jednak czasu na żarty. Poznałem swoich przebranych w hitlerowskie mundury. Bez słowa, jak cienie, ruszyliśmy zasypana śniegiem ścieżką, kryjąc się pojedynczo za ośnieżone choinki. Wichura donosiła do nas odgłosy kroków żandarma, chrupiących w śniegu. Partyzanci zalegli w śniegu i czekali. Gdy żandarm w swym niestrudzonym, „kaczym" spacerze i owiniętą szalikiem głową w stalowym hełmie odwrócił się plecami w naszą stronę, „Kos" skoczył jak pantera i jednym ruchem zacisnął swój szalik na szyi hitlerowca, a jego własnym zakneblował mu usta. Dwaj inni towarzysze związali go i szybko uprowadzili do lasu. „Jarząbek" stanął na miejsce hitlerowca, czekając na zmianę warty. Po niespełna pół godziny zjawił się nowy wartownik. Nie zdążył jednak dobrze stanąć, gdy na głowę spadły mu koce i sznury, a wydeptaną ścieżką do zacisznego i ufortyfikowanego gniazdka żandarmów, szli z granatami w ręku polscy partyzanci.

Po chwili głośne wybuchy zakłóciły przeciągłe wycie wiatru i błogi wypoczynek hitlerowskich oprawców. Dla wielu z nich stał się to wypoczynek wieczny. Partyzanci wycofali się bez żadnych strat, zabierając ze sobą sporo broni i trzech hitlerowskich wartowników. Zadanie bojowe zostało wykonane. Udowodniono hitlerowcom, że na polskiej ziemi żaden wróg nie może spać spokojnie.

Po powrocie do lasu „Jarząbek" uścisnął mi dłoń ze słowami: „Do spotkania „Żbiczku" w następnej akcji, dopóki Polska nie będzie wolna"!

„ŻBIK"
Kpt. hm. JERZY OBNISKI

Przed 25-leciem LWP

WOJSKO – wypróbowany przyjaciel

W rzędzie najlepszych, najbardziej wypróbowanych przyjaciół harcerstwa znajdują się żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Służą nam nie tylko bezcenną pomocą materialną, ale przede wszystkim ogromnym doświadczeniem tak bardzo potrzebnym w organizowaniu wielu harcerskich zajęć.

Ludowe Wojsko Polskie obchodzić będzie w tym roku swój jubileusz 25-lecia. Jest oczywiste, że w jubileuszowych obchodach nie zabraknie także harcerzy Ziemi Szczecińskiej.

— Jaki będzie program działania szczecińskiego harcerstwa, związany z 25 rocznicą Ludowego Wojska Polskiego?

O rozmowę na ten temat poprosiliśmy z-cę komendanta Chorągwi dhnę hm. Genowefę BOŻKO.

— Bieżący rok staje się doskonałą okazją dalszego zacieśnienia serdecznych więzów łączących brać harcerską z wojskiem. Jubileusz naszego ludowego wojska pragniemy wykorzystać dla naszej popularyzacji wśród młodzieży ludowej obronności i patriotyzmu, a także 1000-letniej tradycji oręża polskiego i bojowych tradycji Wojska Polskiego.

— Harcerze przyzwyczajeni są do działania szerokim frontem. Można się spodziewać, że żołnierski jubileusz stanie się prawdziwą ofensywą harcerskiej inwencji, pomysłowości i aktywności.

— Przygotowujemy się do niego bardzo starannie. Już w grudniu ub. r. jako pierwsza w kraju chorągiew opracowaliśmy programowe propozycje dla wszystkich naszych ogniw, które jak sądzimy pomogą w opracowaniu szczegółowych i konkretnych zadań w każdym hufcu i szczepie drużyn. Zależy nam najbardziej na tym, by jubileuszu wojska nie potraktować jako jednorazowej akcji, czy uroczystości, lecz by treści związane z obronnością, tradycjami i dniem dzisiejszym ludowego wojska stały się podstawą wszystkich zajęć drużyn i szczepów harcerskich. Proponujemy więc zwrócenie większej uwagi na zdobywanie takich sprawności jak u zuchów — Lotnik, Telegrafista, WOP-ista, Astronauta, a dla harcerzy sprawności Technika Obozowego, Ratownika, Terenoznawcy, Sygnalisty, Telefonisty i Telegrafisty.

Sądzimy, że nie powinno zabraknąć w drużynach i szczepach prelekcji, wystaw, kominków, gawęd i projekcji filmowych o tematyce wojskowej, a nasze szkoły i harcówki powinny przybrać odświętną szatę z pomysłowymi wystawami i specjalnie przygotowanymi dekoracjami.

— Ostatnio można zauważyć bardzo żywe zainteresowanie drużynami specjalnościowymi. Rodzą się już tradycje komandosów, strażaków, żeglarzy. Czy przewidujecie dla nich także specjalne zadania?

— Bardzo zależy nam na rozwoju i umacnianiu drużyn specjalnościowych. W nich widzimy w ogóle przyszłość szczecińskiego harcerstwa. Chcemy więc by, powstawało jak najwięcej takich drużyn ogólnowojskowych: łączności, pożarniczych, modelarskich, służby zdrowia, MSR itp. Szansą dla właściwego pokierowania w hufcu pracą tych drużyn jest powołanie Inspektoratów Techniki i Specjalności przy Komendach Hufców z udziałem przedstawicieli wojska, MO, Straży Pożarnej, LOK, PCK.

— W przygotowaniach do jubileuszowych uroczystości nie zabraknie z pewnością specjalnych akcji i imprez?

— Chcemy bardzo pokazać się naszemu społeczeństwu na zewnątrz w konkretnym harcerskim działaniu. Planujemy wiele imprez, z których tu oczywiście możemy wymienić tylko kilka. Jest wśród nich konkurs na piosenkę żołnierską, konkurs na rysunek malowankę, plakat itp. o tematycę „Żołnierz — bohater, obrońca, przyjaciel". Ukoronowaniem naszego udziału w jubileuszu 25-lecia LWP będzie zlot Chorągwi Zachodnio-Pomorskiej w Czelinie i zgrupowanie obozów drużyn specjalnościowych w Wolinie. W naszych zamierzeniach liczymy oczywiście jak zawsze na harcerskich sojuszników i przyjaciół. Ich udział w pracach powołanego już Sztabu Obchodów 25-lecia LWP pozwala mieć nadzieję, że zakrojony na szeroką skalę program harcerskiego działania będzie zakończony sukcesem.

— Dziękujemy i tych sukcesów życzymy przede wszystkim drużynom i szczepom.

Pożyteczne i ciekawe zajęcie — telegrafiści i telefoniści z MKI przy Technikum Mech.-Energetycznym próbują sił na nowej aparaturze.

Foto: ST. CIEŚLAK

— musi być przecież „przepisowy" kominek...

Przy kominku w telewizji

Telewizja Szczecińska rozpoczęła nadawanie stałej, comiesięcznej audycji harcerskiej pt. „Harcerski kominek". Audycja poświęcona będzie aktualnym wydarzeniom w naszych drużynach i szczepach, będzie także umieszczać w programie sprawy i problemy, które Was interesują i o których napiszecie.

Pierwsza audycja została nadana 6 stycznia. Tym wszystkim, którzy ją oglądali przypominamy, że termin przesyłania odpowiedzi na ogłoszony konkurs mija 25 stycznia. Przypominamy także warunki konkursu:

Na placu Żołnierza wmurowana jest tablica pamiątkowa. Należy odpowiedzieć na 3 pytania:

1. Co to za tablica?
2. Z jakiej okazji została wmurowana? I jaki fakt upamiętnia?
3. Co wiecie na temat związany z tą tablicą?

Odpowiedzi przesyłać należy na adres — Telewizja w Szczecinie z dopiskiem „Kominek Harcerski".

Autorzy najbardziej wyczerpujących odpowiedzi otrzymają nagrody rzeczowe. (Z)

WŁASNY KĄT

W nowej harcówce Technikum Mechaniczno-Energetycznego przy ul. Ks. Racibora zastaliśmy grupkę harcerzy z Młodzieżowego Kręgu Instruktorskiego pracującą przy urządzaniu własnego „kominka". Oprócz wspomnianego MKI gospodarzem obszernego pomieszczenia harcerskiego jest pięć drużyn niedawno powstałego Szczepu Komandosów im. M. Curie Skłodowskiej: drużyny wodniaków, płetwonurków, łączności, modelarstwa lotniczego i drużyna od której przyjął nazwę szczep — drużyna komandosów.

O organizowaniu harcówki oraz działalności harcerzy Szczepu Komandosów rozmawiamy z opiekunem harcerzy z ramienia rady pedagogicznej — mgr Tomaszem JARZEMBOWSKIM i szczepowym phm Zbigniewem SAWICKIM, uczniem IV klasy technikum.

— Myśl zorganizowania harcówki powstała jeszcze w ubiegłym roku szkolnym, jednak warunki lokalowe szkoły nie pozwoliły na wcześniejsze jej zrealizowanie. Dopiero we wrześniu 1967 przystąpiono do organiziwania pomieszczenia harcówki, oddzielając na ten cel część korytarza, przy pomocy eleganckiej ścianki działowej. Zarówno samą ściankę, jak i malowanie całego lokum, założenie instalacji świetlnej, itp. prace wykonali sami harcerze. Dyrekcja Technikum podjęła się natomiast wyposażenia lokalu w potrzebny sprzęt.

Oficjalne, uroczyste otwarcie harcówki, tego — jak tu się mówi — „klubu harcerskiego", połączone z oficjalnym zawiązaniem Szczepu Komandosów odbyło się 15 grudnia ubiegłego roku.

— Gdzie dotychczas odbywały się zajęcia drużyn harcerskich?

— Każda z pięciu drużyn szczepu ma swojego opiekuna. Na terenie jego obiektów odbywały się i nadal odbywają zajęcia harcerzy. I tak — drużyna modelarstwa lotniczego i Młodzieżowy Krąg Instruktorski zbierają się na zajęcia w Aeroklubie Szczecińskim, drużyna płetwonurków, którą opiekuje się PTTK, ma zajęcia na basenie, wodniacy w Harcerskim Ośrodku Morskim, a członkowie drużyny łączności szkolili się w Pomorskiej Brygadzie WOP.

— W harcówce więc zgromadzona jest tylko część dobytku szczepowego?

— Tak, tu znalazła miejsce podręczna biblioteczka, prasa oraz kroniki szczepu i albumy, tu na ścianie zawisły liczne zdobyte przez szczep, jak i przez całą młodzież szkoły, proporce za udział w rozmaitych imprezach i konkursach, tu mamy — nazwijmy to — „ściankę gazetek" poszczególnych drużyn, na której w tej chwili eksponowany jest fotoreportaż pt. „Wspomnienia z obozu tatrzańskiego". Wiele swoich rzeczy mamy również w miejscach zajęć drużyn.

— W harcówce — dodają na zakończenie nasi rozmówcy — odbywamy zbiórki organizacyjne i szkolenie harcerskie sensu stricte. Jest ona codziennie otwarta na dużej przerwie oraz dwie godziny po lekcjach. Można tu obecnie przeczytać prasę, a w najbliższej przyszłości planujemy organizowanie rozgrywek w szachy, w ping-ponga, tu będą również odbywały się próby naszego kabareciku i orkiestry. Przywiązujemy też dużą wagę do planowanych spotkań na terenie harcówki z ZMS-owcami a także z młodzieżą niezorganizowaną naszej szkoły. (tawo)

HSI

Drużyna Harcerska Nr 10 im. „szer. Bronisława Szatkowskiego" przy współudziale nauczyciela wf mgr Artura Johnsona zbudowała i 5 stycznia br. oddała do użytku lodowisko.

***

W szczepie harcerskim Nr 16 im. „Komandosów" został ogłoszony plebiscyt na 10 najlepszych i najaktywniejszych harcerzy. Na zwycięzców czekają dyplomy oraz słodkie nagrody.

Daty, o których trzeba pamiętać

1941 ROK

— 22 stycznia Dywizjon 303 pierwszy z polskich dywizjonów myśliwskich uczestniczył w działaniach nad kontynentem europejskim.

1942 ROK

— 5 stycznia został zatwierdzony przez Komitet Organizacyjny PPR plan utworzenia Gwardii Ludowej. Szefem Sztabu Głównego GL został mianowany Marian Spychalski „Marek". Również w styczniu 1942 r. zorganizowano dowództwa terenowe w dwunastu okręgach partyzanckich.

1943 ROK

— 17 stycznia w Warszawie grupa specjalna GL im. L. Waryńskiego wykonała akcję odwetową za masowe obławy i łapanki. Bomby podłożono w restauracji „Mitropa" na Dworcu Głównym, w kinach „Kamerspiel-Lichttheater", „Apollo", i „Helgoland".

1944 ROK

— 31 stycznia w Sumach w ZSRR powstał nowy ośrodek formowania Polskich Sił Zbrojnych, którym kierował gen. Karol Świerczewski „Walter".

1945 ROK

— 10 stycznia oddział z I Brygady AL im. Synów Ziemi Mazowieckiej i radziecki oddział desantowo - rozpoznawczy, zaatakowały w Podlesiu niemiecki dywizjon artylerii przeciwlotniczej. Niemcy stracili 25 żołnierzy i oficerów, 2 działa i 40 szt. broni strzeleckiej.

— 13—14 stycznia. Oddział B. Ch. stoczył w Puszczy Kozienieckiej walki z wojskami hitlerowskimi, biorąc do niewoli 67 hitlerowców.

— 14—17 stycznia, I Armia LWP sforsowała Wisłę i uderzyła na hitlerowców, okupujących Warszawę. Na skutek okrążenia nieprzyjaciel nie stawiał silnego oporu.

— 15 stycznia oddział AL „Za Wolną Ojczyznę" wysadził w powietrze tory kolejowe na linii Chabówka — Nowy Sącz.

— 15—29 stycznia wojska I Armii LWP wykonały marsz-manewr z Warszawy do Bydgoszczy, wyzwalając Bydgoszcz w dniach 24—25 stycznia.

— 29 stycznia do 3 lutego I Armia LWP walczy między innymi o Złotów, Jastrowie i Podgaje, dochodząc do głównej pozycji Wału Pomorskiego.

1948 ROK

— W pierwszych dniach stycznia powołano do życia młodzieżową organizację obronną „Służba Polsce", w której znaczną część kadry stanowili instruktorzy ZHP.

1968 ROK

— 18 stycznia „Harcerski Trop" rozpoczął druk materiałów poświęconych 25 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego i z nią związanych zadań harcerskich Zachodnio-Pomorskiej Chorągwi ZHP.

JO

IGRCE NA ŚNIEGU

Przyrzeczenie na granicy

Tegoroczne zimowisko Komenda Hufca Szczecin-Pogodno zorganizowała aż w... Kudowej-Słone, w pięknym hotelu „Śnieżnik" pod wodzą komendanta Hufca hm. Bogdana Grobelnego. Zimowisko liczyło 128 osób i było podzielone na dwie grupy: kurs drużynowych drużyn zuchowych Szczecina oraz podobóz instruktorów hufca. W trakcie zimowiska zorganizowano szereg wycieczek autokarowych i pieszych. Uczestnicy zwiedzili m. in.: bazylikę i szopkę w Wambierzycach, Kaplicę Czaszek, byli w Polanicy, Dusznikach, Kłodzku. Organizowali zawody saneczkowe, wycieczki w „nieznane" itp. Nie zapomniano również o tych, co nie umieli jeździć na nartach i dla nich zorganizowano „pierwszy krok narciarski". Wieczorami były organizowane kominki lub wieczorki taneczne, na których przygrywali „Nieśmiali" — zespół instrumentalny Komendy Hufca.

Poza zajęciami typowo relaksowymi, były organizowane szkolenia. Uczestnicy kursu zdobywali umiejętność prowadzenia drużyny zuchowej, wiedzę pedagogiczną, zaznajamiali się z właściwościami psychicznymi i fizycznymi dzieci w wieku zuchowym. W drugiej grupie trwały przygotowania do zbliżających się seminariów, prowadzono dokształcanie, dyskutowano o zagadnieniach międzynarodowych.

W trakcie zimowiska 15 harcerzy złożyło przyrzeczenie, a 9 instruktorów — zobowiązanie. Doniosła ta uroczystość odbyła się na granicy przy podniesionych flagach i szlabanach Polski i Czechosłowacji.

Jak przystało na harcerzy Nowy Rok przywitano w lesie przy blasku ognia i płonących pochodni.

Niezapomnianych również przeżyć dostarczył wszystkim kulig, zorganizowany w ostatni wieczór zimowiska. Niepostrzeżenie minęły miłe dni — szkoda, że tak szybko.

J. Ł.

Od południa zaczął się dziwny ruch w naszej stołówce. Pochyleni nad stołami malarze uwidaczniali na kartonie karykatury kolegów i ciekawe fragmenty życia na zimowisku. Kilku innych „zawisło" pod sufitem starając się przyczepić kolorowe balony i lampiony. Napisy „Witamy Nowy Rok", „Harcerski rok 1968" itp. pozwalały przypuszczać, że to przygotowania przedsylwestrowe. Dekoracji dopełniała tradycyjnie ubrana choinka i obficie w słodycze zaopatrzony, dyskretnie w kącie ustawiony bufet.

Bicie gongu o godz. 21 oznajmiło rozpoczęcie „Sylwestrowego balu gałganiarzy" uczestników zimowiska Hufca Szczecin nad Odrą w Barlinku. Sala zaczęła napełniać się różnorodnymi postaciami. Był Szkot w kraciastej spódniczce, przedstawicielki krajów arabskich, kelner, Indianki, kowboje, „kobiety" w mini-sukien

Olimpijscy bogowie

kach i mężczyźni o kobiecych twarzach. Każdy z uczestników starał się, aby jak najmniejszym kosztem sprawić sobie jak najoryginalniejszy strój. Duże brawa zebrała grupa 4 bogów Olimpu, którzy zeszli ze swych wyżyn, aby wziąć udział w „igrcach" zwykłych śmiertelników. I na pewno nie pożałowali swej decyzji, bo zabawa była wspaniała. Tańce przeplatano różnymi grami, konkursami i popisami. Raz po raz błysk flesza uwieczniał ciekawsze sceny na filmie. Wesoło zakończył się stary rok, jeszcze weselej witano nowy. Wspólne życzenia — wszystkiego najlepszego, nowe pragnienia i nadzieje na Nowy Rok. Czy się spełnią? — zależy to w dużej mierze od nas samych.

BOGDAN MELLER

„Panie druhu"

W okresie zimowych ferii 110-osobowa grupa harcerzy i instruktorów ze Szczepu im. gen. Aleksandra Zawadzkiego przy Technikum Samochodowym w Szczecinie przebywała na pierwszym swoim zimowisku w Jeleniej Górze. W swoje gościnne progi przyjął nas dyrektor Liceum Pedagogicznego hm Adolf Sypko.

Pięć 20-osobowych drużyn po 2 zastępy w każdej, zaczęły realizować swój orogram turystyczno-harcerski, jako że specjalnością naszego zimowiska była turystyka. Nie trzeba chyba zaznaczać, że co trzeci harcerz mógł jechać z naszego szczepu na to zimowisko. W naszej szkole szczep ten liczy 327 harcerzy. I prawdą jest, że wielu wątpiło — czy nam się ten program zimowiska uda zrealizować i zrezygnowali jeszcze przed wyjazdem. Setka harcerzy jednak wyjechała — i chyba nie żałuje tego.

Chcieliśmy zaznać i zasmakować pełnego życia harcerskiego, jakie się tylko da stworzyć w warunkach zimowych. Bardzo mocno zwracaliśmy uwagę na samorządność harcerską. Trudno było początkowo harcerzom — a w cywilu uczniom — zwracać się do instruktorów per „druhu" — a myśmy tego wymagali. Znalazł się taki pocieszny harcerzyk, który przez kilka dni zwracał się do nas instruktorów przez „panie druhu" — ale i to przełamaliśmy

544 różne sprawności harcerskie, 75 odznak turystyki pieszej, 28 stopni harcerskich i 81 km przebytych pieszo na wycieczkach turystycznych, to tylko część tego, co zdołaliśmy zrobić w tak krótkim czasie. Nauczyliśmy chłopców 12 ładnych harcerskich piosenek. Wizytowano nas aż 5 razy — a z Głównej Kwatery ZHP z Warszawy 2 razy. Były to wizyty równie miłe i ważne. Bawili się nasi wizytatorzy z nami i chyba dobrze się czuli w naszym zespole. A jaki ładny zespół „Filipinek" mieliśmy — ho-ho-ho. To nic, że to byli przebrani „wąsaci" chłopcy w „mini" spódniczkach z bibuły i wielką kokardą przyczepioną do włosów — ale za to śmiechu — co niemiara! A czy nikt z harcerzy nie wspomina mile tzw. „mycia głowy i mycia nóg" w autentycznym winie, które znaleźliśmy u jednego z nierozważnych harcerzy? Było to wszystko na apelu wieczornym

Był oczywiście i piękny bal sylwestrowy z konkursami, ze „zgaduj-zgadulą" ze świetną dekoracją przygotowaną przez drużynę nr 5.

Słowem — było nam wesoło i szybko przeminęły te „białe dni" w Jeleniej Górze. Pożegnaliśmy w zimowym puchu Szklarską Porębę, Zamek Chojnik, Sobieszów, Cieplice, Perłę Zachodu no i stolicę Karkonoszy — Jelenią Górę.

Myślą będziemy wracali tam często — bo właśnie tam zaznaliśmy tyle ciepła i tyle serdeczności!

Z-ca Komendanta Zimowiska phm mgr K. PARCHIMOWICZ

Zapiski z dziennika obozowego

Kość Turka

...Ponieważ autokary, które nas przywiozły do Kudowej-Słone zostały z nami, mogliśmy więc organizować dalsze „wypady" w okolice Kudowej-Słone. Pierwszą wyprawą w nieznane była podróż grupy PKS-owskiej do Polanicy-Zdroju. Tam oczywiście nie obeszło się bez wypicia szklanki wody leczniczej z dwóch źródeł: „Śniadecki" i „Marchlewski II". Nikomu jednak żadna z nich nie przypadła do gustu. Po powrocie do hotelu przygotowywaliśmy się do kominka, który jak na zapoznawczy, wypadł nieźle.

Następnego dnia celem naszej podróży było zwiedzenie „Kaplicy czaszek" w Czermnie. Kaplica ta jest jakby hołdem składanym wszystkim tym, którzy zginęli w wojnie 30-letniej. Założycielem kaplicy był czeski ksiądz (nazwiska nie pamiętam). Zwłoki ludzi, ofiar wojny i epidemii, jaka wówczas panowała na tych terenach, przewiózł na jedno miejsce, tam przy pomocy ludzi wykopał olbrzymi dół, do którego wrzucono zwłoki, a następnie zalano żrącymi substancjami, ażeby ciało odpadło od kości. Po odpowiednim czasie wyjęto kości i oczyszczono z mięsa. Następnie wyłożono tym małą kapliczkę, z tym że kości dowódców i wyższych stopniem położono na tzw. ołtarzu. Drugą czaszka z prawej strony na ołtarzu jest czaszką założyciela kaplicy, księdza czeskiego, zaś pod ołtarzem środkowa kość jest kością łydki najwyższego żołnierza, Turka, który miał za życia 2 m wzrostu. Obok kaplicy jest mały kościółek, za nim cmentarz. W sumie nieco makabryczny widok i nastrój wśród zwiedzających.

G. SIKORA

Na przyjęciu u Królowej Zimy

Do Złotoryi wybrali się na zimowisko harcerze i instruktorzy Komendy Hufca Stargard. Zimowisko zostało zlokalizowane w Internacie Liceum Ogólnokształcącego. Zadaniem zimowiska było przeszkolenie przybocznych drużyn zuchowych, młodszoharcerskich oraz aktywu drużyn starszoharcerskich, jak również dostarczenie wszystkim wypoczynku. W rozmowie z komendantką zimowiska — hm. Haliną BOROŃ dowiedzieliśmy się, że zakładany program został w pełni zrealizowany. Prawie wszyscy ukończyli kurs z wynikiem pozytywnym. Przyboczni zdobyli „minimum" wiedzy, a aktyw drużyn starszoharcerskich zrealizował dwa zadania do znaku „Wiedzy". Ale i o wypoczynku nie zapomniano. Uczestnicy zwiedzili hutę miedzi w Legnicy, fabrykę ozdób choinkowych w Złotoryi, gdzie nawiązali serdeczne kontakty. Między innymi uczestnicy zimowiska byli organizatorami choinki noworocznej dla dzieci pracowników tej fabryki. Na podstawie wywiadów i „szperania" w dokumentach opracowali album — „Rys historyczny Złotoryi", który następnie przekazali Powiatowej Radzie Narodowej.

Bardzo przyjemnie bawili się wszyscy na balu sylwestrowym, wydanym przez „Królową Zimę". Pomysłowo była zrobiona sceneria zimowa w sali, w której odbywał się bal. Zabawa była przeplatana przyjemnymi konkursami, grami towarzyskimi, występami aktorów z dworu „Królowej Zimy". Przyjście Nowego Roku obwieściło wszystkim pojawienie się za oknami płonących rakiet. Rano, jeszcze wszyscy pełni wrażeń, pojechali na wycieczkę autokarem do Szklarskiej Poręby, gdzie zwiedzili Zakręt Śmierci, wodospad Kamieńczyk i wjechali wyciągiem na Szrenicę.

Przebojem zimowiska została wybrana piosenka „Zimowy wieczór".

J. Ł.

Milion uśmiechów

Turystyka harcerska ma tyle lat co harcerstwo. Z każdym jednak rokiem zmienia się sposób jej uprawiania. Wraz z postępem ogólnym, przybywa nowy sprzęt i wyposażenie. Razem ze wzrostem turystów, zwiększa się ilość przepisów i regulaminów, określających zasady uprawiania turystyki i kierunki jej rozwoju. Jeżeli kiedyś wystarczyło mieć dobre chęci i jako takie wyposażenie, to dzisiaj, konieczna jest znajomość wielu przepisów, regulaminów i instrukcji. Potrzebna jest również wiedza o regionach, które chcemy przemierzać. W Związku Harcerstwa Polskiego, nastąpił spontaniczny rozwój drużyn turystycznych, więc ten i poprzednie fakty, spowodowały konieczność wyszkolenia kilkudziesięciu instruktorów — organizatorów turystyki harcerskiej.

Komendant Chorągwi zdecydował „W hufcach wydać rozkaz, niech wystąpią wszyscy ciekawi, których swędzą stopy!". Wystąpili! I tak odbył się nabór na kurs Organizatorów Turystyki Harcerskiej, na zimowisko w Piechowicach. Znacznej pomocy w tym kursie udzielił Zarząd Okręgu PTTK w Szczecinie, który będzie wspomniany przez wszystkich uczestników kursu, przy każdym obtarciu pięty i przy każdym turystyczno-harcerskim ognisku. Po nocach będziemy śnili o legendach usłyszanych od pana Stefana Kaczmarka — turystycznego „Taty" i o niekończących się wędrówkach po wspaniałej, polskiej ziemi. Będziemy również marzyć o wojażach zagranicznych, perspektywy których roztaczała przed nami druhna hm. Krystyna Pietrzak — Kurtz, dyrektor „Juventuru". No a w ogóle zimowisko!? To: 8 dni x 51 uczestników x 5 wycieczek (w tym jedna nocna po alarmie) x 4 kominki (w tym jeden „słaby"), x 3 wieczorki (w tym jeden sylwestrowy), x 23 posiłki wysokokaloryczne, które zawsze smakowały, x ponad 50 godzin wykładów, x trochę snu, x milion uśmiechów, co równa się: sporej ilości wiedzy, odrobiny przeżyć i niekończących się wspomnień. Co tam gadać — było byczo! No a komendantem zimowiska byłem ja.

JUREK OBNISKI

W trakcie „Białych Wakacji" na terenie Hufca Szczecin-Pogodno były czynne 3 lodowiska, zbudowane przez szczepy przy szkołach Nr 6, 16, 60.

***

31.XII.67 r. w trakcie „Białych Wakacji" odbył się bal sylwestrowy dla szczepu harcerskiego przy Szkole Podstawowej Nr 69 przeplatany konkursami, grami towarzyskimi itp.

***

14.XII.67 r. odbył się przy blasku pochodni kulig dla 100 harcerzy szczepu przy Technikum Odzieżowym, zorganizowany przez drużynę turystyczną. Trasa wiodła z Głębokiego przez Wołczkowo, gdzie podano gorące kakao i okrężną drogą do Szczecina.

***

12.I.68 r. odbyła się w Technikum Samochodowym narada szczepowych Hufca Szczecin-Pogodno, na której zostały ocenione „Białe Wakacje", omówiono przygotowania do seminariów oraz uroczystości związanych z 34 rocznicą postania drużyny im. „Gryfa".

W dniach 12—14.I.68 r. odbyła się w gmachu Komendy Chorągwi narada komendantów hufców. Na naradzie dokonano oceny Akcji Zimowej i omówiono przygotowania do seminariów na temat: „Warunki, jakie stwarza harcerstwo do społecznego rozwoju dzieci i młodzieży". W drugim dniu uczestnicy narady przeprowadzili wizytację Hufca Szczecin-Dąbie.

KIERMASZ ····· DOBRYCH ····· POMYSŁÓW

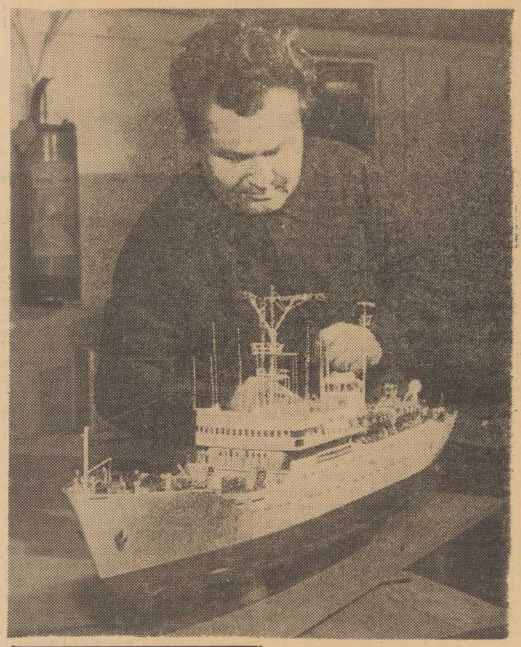

Uwaga! Człowiek!

Śnieg sypał od samego rana, całe szkolne podwórko tonęło już w zaspach. Pogoda jak w dalekiej tajdze, a w harcówce przyjemnie, ciepło. Harcerki czekają na rozpoczęcie zbiórki, gdy wpada zdyszany drużynowy: „natychmiast zorganizować ekipę ratowniczą po człowieka, który zamarzł na śniegu". Dziewczęta spojrzały jedna na drugą, bo nie wiedziały czy to żart czy prawda. Jednak stanowcza postawa drużynowego zmobilizowała je do działania. Natychmiast wszystkie ubrały się, pytając chaotycznie — kto?, gdzie?, kiedy? Pamiętały jednak o zabraniu noszy, apteczki, zabrały też sanki przygotowane przez drużynowego.

Świst wiatru rzucił tumanem śniegu na twarze wychodzących sanitariuszek. W końcu boiska, na tle śniegu, czernił się jakiś kształt, ku któremu skierowała się cała ekipa. Na wpół zasypany śniegiem leżał jeden z kolegów. Szybko, sprawnie trwała akcja — nosze, sanki i już ostrożny transport do harcówki. Jakiej pomocy udziela się zmarzniętemu? Jola szybko znalazła sposób czytając głośno fragment książki traktującej o udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Już wszystkie zabrały się do pracy.

Oto fragment zbiórki 35 drużyny starszoharcerskiej, ze specjalnością sanitarną, w Zasadniczej Szkole Metalowej przy ul. Hożej 6. Zrzesza ona 21 dziewcząt tej szkoły, drużynowym jest pwd. Mirosław STILIKOWSKI. W długofalowym planie pracy przewiduje się praktyczne szkolenie sanitarne, udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach (utonięcia, oparzenia zemdlenia itp.), propagowanie oświaty sanitarnej na terenie szkoły, poznawanie pracy ośrodków zdrowia, pogotowia ratunkowego, stacji krwiodawstwa oraz innych placówek służby zdrowia. Przewiduje się też odwiedziny dzieci w szpitalu z własnoręcznie wykonanymi upominkami. Drużyna w ramach zdobywania MOSO ma w zakresie swojej specjalności zdobyć srebrną Odznakę Przysposobienia Sanitarnego II stopnia PCK. W ogóle dużo wiadomości muszą mieć dziewczęta o roli i zadaniach Czerwonego Krzyża, gdyż drużyna ich nosi imię Henryka Dumanda założyciela tej światowej organizacji społecznej. Co miesiąc kupuje się pismo Zarządu Głównego PCK „Zdrowie", które czytają wszystkie harcerki tej drużyny, poznając w ten sposób wiele problemów z zakresu swej specjalności. Oczywiście oprócz szkolenia służby zdrowia, w drużynie jest dużo zajęć harcerskich, bo jeśli się nosi mundur harcerski, trzeba wiedzieć wszystko o ZHP.

Wielkim przyjacielem i dobrym nauczycielem młodych sanitariuszek jest lekarz szkolny ob. Danowski i higienistka. Drużyna ta jest też oczkiem w głowie szczepowego mgr Z. Waruszewskiego, który choć niedawno dopiero objął szczep, wkłada dużo serca w pracę z młodzieżą harcerską. Również dyrekcja szkoły stwarza jak najlepsze warunki rozwoju drużyn harcerskich na swoim terenie.

K. M.

Kręcimy film

Zabawa dla ludzi z wyobraźnią. Wybieramy reżysera. Reżyser ma 10 minut do namysłu, po czym wybiera aktorów i przydziela im role, wybiera operatorów i przystępuje do „kręcenia" poszczególnych scen. Rzecz jasna — jest to film zupełnie nowy i jego akcja zależy wyłącznie od reżysera. Może to być np. parodia „westernów". Operator kręci maszynką do mielenia mięsa, reżyser grzmi, cowboje grają w pokera, piękna córka pastora zapałała miłością do szeryfa, dramatyczny pojedynek szeryfa z krwawym Billem, podstępne porwanie pastora itp.

Oczywiście zabawa uda się tylko wtedy, kiedy wszyscy będziecie w humorze i w nastroju dużej „zgrywy". Inaczej nie warto zaczynać.

Wieczór filmowy

Dziś wybieramy swoje ulubione gwiazdy filmowe, ulubionych reżyserów i ulubione filmy.

Każdemu wolno przedstawić jednego aktora, jedną aktorkę, jednego reżysera i jeden film. Oczywiście „przedstawienie" powinno być możliwie najdokładniejsze i najbardziej przekonywające, zatem radzimy zgromadzić nie tylko dane o twórczości i sukcesach, ale i zdjęcie, wycinki, recenzje.

Wysłuchawszy „prezentacji" i obejrzawszy zdjęcie urządzamy głosowanie. Wybieramy najlepszego — naszym zdaniem, aktora współczesnego, najlepszego reżysera, najlepszy film.

Podróże szczecińskiego Guliwera

Co to jest „Naviga"?

Któż z nas nie marzył o dalekich morskich podróżach, o wyprawach na korsarskich statkach o przygodach wilków morskich na dalekich oceanach. Któż nie zazdrościł oglądanemu na fotografii kapitanowi w biało-złotej czapce, patrzącemu dumnie w morze z wysokości kapitańskiego mostku? Czy można tylko o tym marzyć? A może jest szansa zostania posiadaczem wspaniałego transatlantyka, czy też bojowej fregaty z dziesiątkami żagli?

Można i to wcale nie w fantazji.

Prawdę mówiąc wpadliśmy na to zupełnie przypadkowo, czytając w „Kurierze Polskim" notatkę o dużym sukcesie polskich modelarzy na Mistrzostwach Europy Modeli Pływających. Odbyły się one w Amiens we Francji. W bardzo silnej konkurencji polscy modelarze zdobyli 2 złote i 3 srebrne medale. Okazało się, iż w skład polskiej drużyny wchodził p. Andrzej ŁĄCZYŃSKI ze Szczecina.

Odnaleźliśmy pana Andrzeja w modelarni ośrodka szkolenia zawodowego Stoczni im. A. Warskiego. Jest on tam właśnie instruktorem modelarstwa. Oglądaliśmy pracownię, widzieliśmy jak rodzą się piękne, zupełnie jak prawdziwe — statki różnych typów i rozmiarów. Najczęściej takie, które można unieść w jednym ręku. Po prostu — szczeciński Guliwer.

Poprosiliśmy p. Andrzeja o odsłonięcie nam tajników powstawania miniaturowych statków.

— Co jest potrzebne, by być posiadaczem tak pięknego modelu?

— O, to długa historia — mówi instruktor. — Trzeba najpierw nieco poczytać o modelarstwie, by się nim naprawdę zainteresować. Nie wszyscy może wiedzą, że prawie w każdej szkolnej czytelni można znaleźć bardzo interesujące czasopismo: „Modelarz", „Mały modelarz" i „Plany modelarskie".

— A potem?

— Potem trzeba już odwiedzić modelarnię. Przez kilka dni po prostu popatrzeć na to co robią koledzy i... wreszcie spróbować samemu. Piękną modelarnię ma Pałac Młodzieży, który chętnie przyjmuje miłośników majsterkowania. Trzeba tylko pamiętać, że najważniejszą cechą i zaletą modelarza jest systematyczność i pracowitość. Tu słomiany zapał na nic się nie przyda.

— A kiedy można zacząć żeglować?

— Liga Obrony Kraju, która kieruje polskim modelarstwem i która jest członkiem Międzynarodowego Związku Modelarskiego „NAVIGA", organizuje corocznie wiele ogólnopolskich sportowych imprez modelarskich. Uzyskując nakreślone minima można zakwalifikować się do imprez międzynarodowych, a nawet do mistrzostw Europy.

— Ale takie sukcesy mogą osiągnąć chyba tylko tacy mistrzowie jak Pan?

— Wcale nie. W naszej szkole modelarstwem zajmuje się 30 chłopców i wspólnie z nimi zajęliśmy na ubiegłorocznych Mistrzostwach Polski II zespołowe miejsce. Również w ubiegłym roku jeden z naszych uczniów zdobył III miejsce na zawodach w Rostocku w NRD. A więc sukcesy można osiągnąć dość szybko. Oczywiście pod warunkiem systematyczności w pracy.

— Jak wyglądają konkurencje sportowe modeli np. na imprezach międzynarodowych?

— W zawodach jest kilka konkurencji. Ocenia się np. szybkość modelu w stosunku do pojemności silnika. Na zawodach w Czechosłowacji w tej konkurencji udało mi się zdobyć złoty medal. Modelem był kuter rybacki STOREM-4, normalnie produkowany w Szczecińskiej Stoczni Remontowej.

— A więc to i trochę zasługa stoczni?

— Chyba tak, bo bardzo wiele zależy od planów statku. Przy okazji za udostępnione nam plany piękne stoczni dziękujemy. Inna konkurencja to slalom pomiędzy bojami ustawionymi w kształcie liścia koniczyny. Trzeba prawidłowo przepłynąć przez wszystkie bramki nie dotykając żadnej boi. Dodatkowo ocenia się wykonanie modelu. Najciekawszą i najtrudniejszą konkurencją jest żeglowanie modelem poruszanym tylko siłą wiatru. Tu trzeba mieć nie byle jakie umiejętności żeglarskie by złapać dobry wiatr w żagle. Wszystkie te modele są oczywiście zdalnie sterowane.

Życzymy więc sobie wszyscy nowych wspaniałych przyjemności w morskich podróżach na własnych okrętach, a szczecińskim organizatorom większego spopularyzowania w naszym mieście tej pięknej dyscypliny, będącej po części hobby, a w części chyba sportem. Może nasza Komenda Chorągwi spróbuje zorganizować dla braci harcerskiej najprostsze choćby zawody modeli. Jeśli nie tak pięknych jak p. Andrzeja, to choćby zwykłych, takich jakie na co dzień dłubiemy z drzewa i kory. Im też należy się złoty medal!

Ptasia choinka

Z drużyny „Śpiewające Ptaki" kilku zuchów było członkami Ligi Ochrony Przyrody i chyba dlatego propagowało się tam wiele spraw dotyczących przyrody. Omawiając 5 punkt prawa zucha „Wszystkim jest z zuchem dobrze", drużynowa zawsze dodawała, że i ławkom w szkole i drzewom w parku i zwierzętom w lesie. W każdym roku drużyna miała w planie sprawność „Ptasi Opiekun". Najważniejszą sprawą w tym czasie, oprócz poznawania zwyczajów i życia ptaków mieszkających w naszej okolicy, było organizowanie dokarmiania ptaków zimą. Choć nie zawsze udawało się gromadzić jesienią dostateczną ilość pokarmu, jednak zimą na oknach czy balkonie każdego zucha ptaki znajdowały świeże okruchy chleba, resztki świątecznego ciasta. W karmniku na szkolnym podwórku dyżury pełniły kolejno zuchy, wysypując codziennie kaszę, ziarnka siemienia, czasem buczynowe orzeszki, jeżeli udało się je zebrać jesienią.

Stałą imprezą każdego roku była „ptasia choinka". W czasie ferii, lub w któryś słoneczny dzień zimowy „Śpiewające Ptaki" wyruszały do pobliskiego lasu. Każdy zuch niósł małe pakuneczek, ale myliłby się ktoś sądząc, że to prowiant na drogę. To były ozdoby choinkowe! W lesie wyszukiwali dorodne drzewko i każdy zawieszał zawartość swych pacuszek. Były więc: pierniczki, ciastka, kawałki słoniny, bombki oblepione ziarnem, znalazło się nawet czerwone jabłuszko. Na ziemi układano wiązki siana i słomy. Gdy wszystkie dekoracje zawisły na drzewku, przyboczny z księgi drużyny odczytał życzenia noworoczne dla wszystkich mieszkańców lasu: „Aby im głód nie dokuczał, aby zima nie była groźna, aby nikt nie niszczył ich mieszkań". Czasem ktoś zawieszał palącą się bateryjkę i wtedy naprawdę było ładnie. Po obtańczeniu drzewka, zuchy wracały zadowolone z przyjemnego spaceru z głębokim przeświadczeniem, że może ich choinka uratuje od głodu niejednego ptaka lub zwierzę.

K. M.

To warto przeczytać!

W CSH ukazały się książki wydane przez Wydawnictwo Harcerskie z serii „Ważne sprawy". Książki te mówią o życiu, kłopotach i radościach Waszych rówieśników. A więc książki o Was samych. W nich szukajcie pomocy w rozstrzygnięciu takiej lub innej wątpliwości z nich dowiecie się, jak z kłopotów podobnych do Waszych wybrnęli bohaterowie. W tej chwili można nabyć:

1. Zbigniewa Pawłowskiego „Moja wielka szansa" — w cenie 4,— zł.
2. Jerzego Majki „Już świta" — w cenie 4,— zł.
3. K. Sołonowicz-Olbrychskiej „Piotrek z domu na wodzie" — w cenie 5,— zł.

J. Ł.

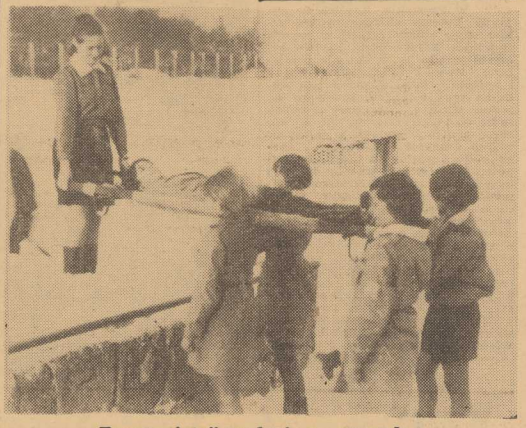

„Zamarznięty" wędruje na noszach...

Ku uwadze!

W okresie najbliższego miesiąca warto:

21.01. — w 44 rocznicę śmierci Włodzimierza Lenina wykonać album „Życie i twórczość Lenina".

25.01. — w XIX rocznicę powstania RWPG zorganizować w drużynach starszoharcerskich „sesje", na których zapoznamy się: czym się zajmuje Rada i jakie korzyści wynosi Polska z przynależności do RWPG.

29.01. — w XXIII rocznicę wyzwolenia Oświęcimia zorganizować uroczystą wieczornicę, na której odczytamy fragmenty wspomnień byłych więźniów.

31.01. — w XXII rocznicę proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej nawiązać kontakt listowny z pionierami węgierskimi.

3.02. — w XXV rocznicę utworzenia Związku Walki Młodych zorganizować kominek, gazetkę, a w drużynach starszoharcerskich spotkania z byłymi działaczami tej organizacji.

5.02. — w XXIII rocznicę początku walk armii Wojska Polskiego o przełamanie głównej pozycji Wału Pomorskiego zorganizować kominek, na który zaprosimy byłych żołnierzy, którzy opowiedzą nam historię walk.

19.02. — 495 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Data bardzo ważna dla drużyn zdobywających znak „Wiedzy".

23.02. — w 50 rocznicę powstania Armii Radzieckiej zapoznać się z życiorysami wybitniejszych dowódców, w drużynach młodszoharcerskich rozpocząć zdobywać sprawność „Mapa zwycięskich bojów", a w drużynach starszoharcerskich zorganizować sesję naukową „Znaczenie powstania Armii Czerwonej dla Polski".

J. Ł.